Sylwetki Pisarzy Słupskich

MIROSŁAW KOŚCIEŃSKI

Bio-bibliografia

Rok założenia 1917
SŁUPSK 2005

Sylwetki Pisarzy Słupskich

MIROSŁAW KOŚCIEŃSKI

Bio - bibliografia

Opracowała Alicja Świetlicka

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich
Zarząd Oddziału

Miejska Biblioteka Publiczna im.Marii Dąbrowskiej w Słupsku

SŁUPSK 2005

ISBN 83-88783-05-X

Publikacja wydana dzięki dotacji
Wydziału Kultury i Sportu
Urzędu Miejskiego w Słupsku

Zdjęcie: archiwum Mirosława Kościeńskiego

Nakład 200 egz.

Druk : PPU BOXPOL, 76-200 Słupsk, ul.Wiejska 28
tel./fax 059 8413915; e-mail: boxpol@post.pl

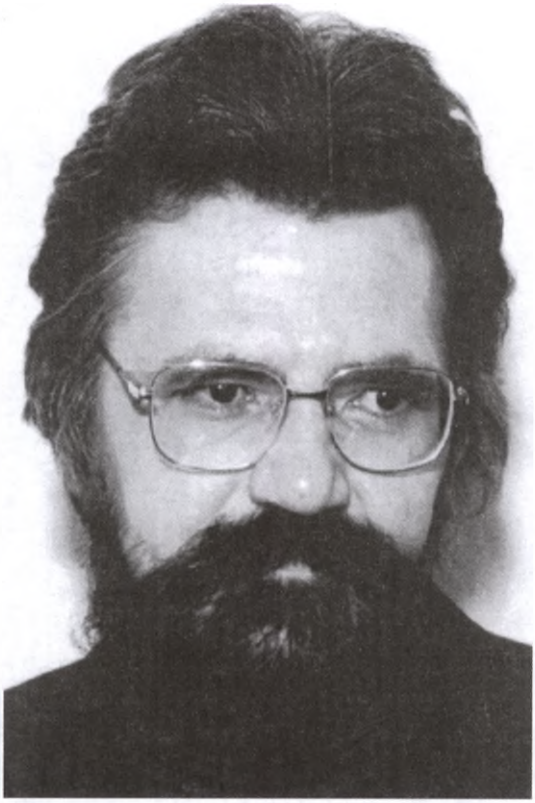

MIROSŁAW KOŚCIEŃSKI, poeta i prozaik, urodził się w 1955 roku w Słupsku.

Debiutował w 1973 roku w miesięczniku *Radar*. Wiersze publikował w wielu almanachach, antologiach i czasopismach, m.in. w *Poezji, Nowym Wyrazie, Odgłosach, Nowym Medyku, Okolicach, Głosie Pomorza, Zbliżeniach, Śladzie*.

W 1975 roku został laureatem wysoko cenionego konkursu „Czerwonej Róży" w Gdańsku, a potem równie cenionych, jak „Lustra" (Wrocław), imienia Poświatowskiej (Częstochowa), „Rubinowa Hortensja" (Piotrków Trybunalski), „Laur Gryfa" (Słupsk) i wielu innych.

W 1978 roku, w serii „Pokolenie, które wstępuje" ukazał się jego debiutancki tomik poezji pt. *Możliwe że się obudzimy*, przyjęty z ogromnym zainteresowaniem przez krytykę. W oparciu o wiersze z tego tomiku powstał spektakl poetycki *Listy* w reżyserii Czesława Markiewicza wystawiony przez Teatr w Zielonej Górze..

W 1988 roku został wydany tomik poezji *Samotność ta czarna opaska prawdy na ruinach naszych twarzy*, w całości poświęcony stanowi wojennemu. Książka była gotowa do druku już w 1982 rok, ale względy cenzuralne tamtego okresu wydłużyły okres oczekiwania na jej ukazanie się do sześciu lat.

W 1998 roku ukazał się kolejny tomik *W twoich udach jest wulkan*.

W 1979 roku w czasie trwania Sesji Literackiej KKMP powstała Grupa poetycka realistów „Metro II". Współtworzyli ją: Zbigniew Babiarz-Zych, Andrzej Kirko, Mirosław Kościeński i Waldemar Mystkowski.

W 1988 wraz z m.in. Jerzym Dąbrową, Ryszardem Wrzesińskim był współzałożycielem Grupy Artystyczno - Literackiej GAL.

W 2002 roku otrzymał stypendium Funduszu Promocji Twórczości.

Ukończył słupskie Technikum Mechaniczne, tę dziwną techniczną szkołę, która wydała kilku poetów, a następnie pedagogikę kultural-

no-oświatową w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Słupsku. Pracował jako nauczyciel-wychowawca w Bursie Szkolnej, a później jako dziennikarz w *Głosie Słupskim* i *Gońcu Pomorskim*. Współpracował z redakcjami *Sztandaru Młodych*, *Trybuny*, *Poznaniaka*. Obecnie pracuje w redakcji *Dziennika Bałtyckiego* i tu zajmuje się głównie problematyką gospodarczą.

Jest również autorem recenzji i redaktorem antologii poetyckich.

W przygotowaniu tom opowiadań, tom poezji oraz powieść p.t. *Lato rogacza*.

TWÓRCZOŚĆ

Możliwe że się obudzimy. – Warszawa: Zarz. Gł. ZSMP Universitas, 1978

Rec.: *Babiarz-Zych Zbigniew, Walka Młodych 1979 nr 20 s.26*
Dąbrowa Jerzy, Bałtyk 1979 nr 3 s.23-24
Gąsiorowski Krzysztof, Głos Pomorza 1979 nr 145 s 8-9 [toż:]
Nowy Medyk 1979 nr 12 s.14
Graszewicz M., Integracje 1979 nr 3 s.33
Isakiewicz L., Poezja 1979 nr 3 s.23
Orski Mieczysław, Odra 1979 nr 1 s.106
Pakuła Zbigniew, Zbliżenia 1980 nr 47 s.9
Soldenhoff T., Integracje 1979 nr 3 s.29
Szukaj Z., Fakty 1979 nr 17 s.7
Ziemski K., Nadodrze 1979 nr 10 s. 6-7

Samotność ta czarna opaska prawdy na ruinach naszych twarzy. - Wydawnictwo SS-K „Pobrzeże", 1988

W twoich udach jest wulkan. – Słupsk: Agora, 1998

Rec.: *Prusiński Zygmunt J., Ślad: brulion literacki nr 4 (2000) s.50-55*

O POECIE PISALI:

Babiarz-Zych Zbigniew: Ten czarny. Zbliżenia 1990 nr 1 s.9

Fornalczyk Feliks, Matejko Teresa: Pisarze Pomorza Środkowego. – Koszalin, 1988

Gąsiorowski Krzysztof: Fikcja realna: szkice o poezji współczesnej. – Warszawa, 1986

Głębicka Ewa: Grupy literackie w Polsce 1945-1980: leksykon. – Warszawa, 1993. – s.611-612

Kościeński Mirosław: Nowa twarz lewicy. Rozm. Andrzej Radzik. Zbliżenia 1989 nr 44 s.5

Kuncewicz Piotr: Agonia i nadzieja.T.3: Poezja polska od 1956 roku. – Warszawa, 1993. – s.574

Mirosław Kościeński (cykl: Album znajomych). Pobrzeże 1986 nr 12 s.38

Mystkowski Waldemar: Czekanie na dwie butelki piwa. Okolice 1982 nr 1-2 s.45-47

Obecność: almanach pisarzy słupskich. – Słupsk, 1983

Poeta jest jak dziecko: Nowe Roczniki: antologia. – Warszawa, 1984

Poezja Kościeńskiego. Głos Pomorza 1998 nr 140 s.3

Ślad: brulion literacki. – Z. 11 (2002), s.42

ANTOLOGIE I ALMANACHY

Ogólnopolski Turniej Jednego Wiersza o Jaszczurczy Laur. – Kraków, 1976

Próby literackie. – Gdańsk, 1976

Debiuty literackie. – Warszawa, 1979

Pokolenie, które wstępuje 1975-1980. – Warszawa, 1981

Obecność. – Słupsk, 1983

W sieci czasu. – Gdańsk, 1983

Dwudziesty jubileuszowy konkurs literacki o Rubinową Hortensję. – Piotrków, 1985

Poeta jest jak dziecko: antologia młodych. – Warszawa, 1987

Rysopis. – Warszawa, 1987

Rubinowa Hortensja: antologia. – Łódź, 1987

Miastu i regionowi: wiersze poetów słupskich. - Słupsk, 1996

Pisarze polscy. – Warszawa; Kielce, 2002

Słupski album literacki (Ślad: brulion literacki nr 11). – Słupsk, 2002

Motyle i anioły. – Słupsk, 2003

Wiersze jak chabry w pszenicznym łanie. – Słupsk, 2005

Contemporary Writers of Poland. T.1. – 2005 (USA)

Moim credo jest nie mieć creda, szczególnie poetyckiego. Uważam, że trzeba po prostu pisać dobre wiersze. Nawet technika zapisu może być dowolna. Technika idzie naprzód – dlaczegóż nie technika w zapisie wiersza? Co nie znaczy, że nie trzeba znać chociażby klasyki. Każdy ma swoich tzw. Ulubionych autorów.
Poecie każdy ma prawo zadać pytanie, gdyż nie ma głupich pytań, są tylko głupie odpowiedzi. Niezależnie od upływu czasu podstawowe tematy zawsze zostaną, o czym możemy się przekonać czytając Szekspira. Bo zawsze miłość, zdrada i śmierć będą ranić nasze uczucia. Wyzwalać przy okazji zaczyn do działania i pisania o tym, co serdecznie boli. Stąd gdy w 1973 roku wraz z Waldkiem Mystkowskim wydaliśmy nielegalnie arkusz poetycki naszej grupy „Zazdrój" pod tytułem „O matkach, miłości, historii" *i rozdaliśmy go między innymi na konkursie im. Jana Śpiewaka w Świdwinie, to zawarty w tych wierszach bunt został bardzo niepochlebnie przyjęty przez większość tzw. literatów. Jednak kilka opinii, w tym Zbigniewa Herberta utwierdziło wtedy nas, osiemnastolatków, że idziemy w dobrym kierunku. Czasami trzeba zburzyć świat naszych własnych, wewnętrznych pojęć, by podejść nie tyle do życia, co do twórczości na nowo. Nie ilość a jakość świadczy o poecie czy prozaiku. Owszem, trzeba z drugiej strony dużo pisać, ale dla wprawy. Przeglądając notatki, z których powstały moje najlepsze wiersze ze zdumieniem odkryłem, że tych wersji było szalenie wiele. Chociaż były przypadki, że wiersza napisanego na kolanie i w pośpiechu nie trzeba było poprawiać. Bo nie ma reguł – szczególnie w twórczości. Poza tym zawsze osądzi mnie czas, historia i czytelnik. A od teorii są krytycy i naukowcy, niech oni się martwią o snucie dywagacji. Ja chcę po prostu pisać dobre wiersze.*

Mirosław Kościeński

karty miłosne

karty miłosne uważnie potasuj i rozłóż
wyjdzie ci śmierć lub miłość płomienna

wciąż daleka podróż i wędrowny kurz
albo pijana od szczęścia wódka weselna

wyśniony harem i ze sto nałożnic
a ty sam bo to wyspa wdzięczna

karciana magia nienormalny rok
w dwutysięczny chory mrok

karty miłosne uważnie potasuj i patrz
ukaże się spod czwórki karo trupia twarz

domysły

domyśleć swoją samotność
w krysztale snu co ścieknie
krwawo z pejzażu jak z piosenki
śpiewanej nożem lub widokówki pisanej
dłonią kochanej kobiety
w końcu
wierszy podartych w stanie
zamroczenia nieopatrznych metafor
domyśleć swój łagodny koniec jakże
inaczej - - -

na imię ci śmierć

W OPINIACH KRYTYKÓW

Świat poddany próbie miłości

Apeluję do czytelnika tej niewielkiej i w małym nakładzie wydanej książeczki o zdwojoną uwagę i o więcej niż zwykle cierpliwości, gdyż ta poezja dość skutecznie broni się przed pobieżną i bierną lekturą. I to broni pozorami sztuczności. Stąd dostrzeżenie i zrozumienie celowości jej demonstracyjnie i prowokująco obnażonych zasad konstrukcyjnych jest niezbędne. Lecz bardzo opłacalne.

Mamy tu bowiem do czynienia (mimo wielu debiutanckich grzechów – to przerostu ekspresji, to rozwlekłości, to znów niedostatki pojęciowej lub obrazowej precyzji) z jednym z najciekawszych i najbardziej dramatycznych poematów miłosnych, jakie powstały w Polsce w latach ostatnich. Co prawda nie pisuje się ich tak wiele, ale to też świadczy na korzyść Mirosława Kościeńskiego.

Wyrażając się ściślej, mamy tu do czynienia nie tyle z „poematem miłosnym", poematem – wyznaniem, marzeniem, wspomnieniem, czy refleksją, a więc poematem dotyczącym przeżyć, które dzieją się w słowach, a przeto odnajdują się w wierszu – który składa się właśnie ze słów – niejako naturalnie, bez względu na to jak są bolesne i nienasycające. Takimi poematami są, na przykład, wspaniała „Luiza" Andrzeja Bursy lub niektóre ekstatyczne wiersze Rafała Wojaczka. *„Możliwe że się obudzimy"* jest raczej „poematem o miłości", a więc o przeżyciu, które rozgrywa i rozstrzyga jednak poza słowami. Problem polega tu zatem na odnalezieniu poetyckiego sposobu uchwycenia tego przeżycia w słowach i zarazem odnalezieniu tego, co słowa wnoszą do tej miłości. Chodzi tu o taką próbę jej opisu, która byłaby jednocześnie próbą jej sensu. I o to właśnie chodzi w tych wierszach. O prawdzie poetyckiej, czyli prawdzie ludzkiej decyduje

bowiem dopiero odpowiedniość między tym, co w uproszczeniu nazywaliśmy niegdyś treścią i formą, co lepiej będzie nazwać planem wyrażeń i planem przedstawień.

Dlatego też Kościeński jednocześnie stara się opisywać to, co przeżywa (i widzi) i ukazać to, co opisuje (i wyobraża sobie). Wiersze dzieją się jednocześnie na dwóch planach, jakby na planie znaczonym i planie znaczącym, z których każdy posiada jednak swoją spójną rzeczywistość i przedmiotową i językową. Wiersz konstruuje to wszystko, co rozgrywa się wewnątrz i wokół bohatera. Przygoda, czy też wyprawa miłosna dzieje się tutaj zarazem, choć osobno, i w świecie realnym i w świecie wyobraźni; pomiędzy życiowymi faktami i obrazami ich sensu. Są to światy nierozłączne dla podmiotu i bohatera lirycznego (formalnie rzecz biorąc są one tutaj zrośnięte jak siostry syjamskie sercem), albo epitetem rzeczownikowym, jakąś zbitką słowną zrównującą obydwa światy, albo pojedynczymi słowami dotyczącymi jednocześnie obydwu, realnej i myślanej rzeczywistości. Są to jednak światy niepogodzone ze sobą, inne w nich obowiązują wartości. W jednym z nich rządzi obłuda i rozpacz, w drugim wzruszenie i nadzieja. Próba pogodzenia tych światów, nadania ich związkowi wspólnego sensu, czyli właśnie próba miłości, stanowią temat i powód tych wierszy, składających się na poemat.

Mamy tu do czynienia z poematem współczesnym (widać na przykład wyraźne związki z poetyką charakterystyczną dla młodej poezji polskiej z lat siedemdziesiątych) o współczesnej miłości współczesnego człowieka. Czyli z poematem o ... braku miłości, o jej straszliwej potrzebie, o niemal drastycznej walce z samotnością ludzką, czyli z nierealnością świata.

A zatem jest to w gruncie rzeczy poemat metafizyczny, czyli dotyczący całości spraw ludzkich. A miłość – czymś w rodzaju walki z dolą człowieczą. Nic też dziwnego, że obszarem takiej metafizyki stało się ciało, a jej metodą artystyczną – erotyka. O erotyce jako metafizyce dwudziestego wieku pisano już niejednokrotnie. I rzeczywiście, erotyka jest tutaj ukazana z całą wrażliwością, ostro, ale w pełnej wymowie wywoływanych przez nią ludzkich sensów, człowieczych nadziei. Nie ma tu zatem, mimo całej ostrości, łatwych efektów pornografii, która jest przecież w sprawach ludzkich; nie ma do tego stopnia, że spełnia się dopiero jeszcze bardziej od niemej śmierci.

Ciało i jego milcząca mowa – erotyka, pozostały ostatnią nadzieją współczesnego człowieka, obywatela kryzysu wartości, ostatnią nadzieją porozumienia się z Drugim Człowiekiem, a w konsekwencji – ponieważ istniejemy wobec innych ze samym sobą - ze swoim własnym życiem i istnieniem. One dopiero odsłaniają rzeczywistą realność świata, stwarzając szansę jego sensu. Pytania takie, utrzymane w prowokacyjnie kategorycznym tonie, wynikają z wierszy Kościeńskiego.

Ta dramatyczna podróż przez zmysły, świadoma swej i nieuchronności i niedostateczności, pełna determinacji, nasycona namiętnością i cierpieniem, nadzieją i rozpaczą, czułością i nienawiścią, okazuje się być próbą przedarcia się poprzez samotność na drugą stronę wszystkiego. To dlatego w niektórych utworach poematu jest ona, ta podróż przez zmysły nałożona na obraz żeglugi po wzburzonym morzu, obraz – topos, obraz – metaforę ludzkiego życia i losu. Świat został tu poddawany próbie miłości, albowiem – jak zdaje się wierzyć Kościeński – możliwe, że jeszcze tylko w tym szaleństwie jest metoda, „możliwe, że się obudzimy" z tego ciężkiego, pełnego majaków snu i samotności, nieautentyczności, niespełnienia, w jaki pogrążaliśmy, czy też nas pogrążono, my – jak pisze inny poeta – my, z drugiej połowy dwudziestego wieku.

Zastanawiający i odważny poemat napisał Kościeński. Być może jego młody autor nawet nie zdawał sobie w pełni spraw z powagi i głębi problemów, które w nich uruchomił.

(Krzysztof Gąsiorowski, Głos Pomorza 1979 nr 145 s.8-9)

(...) w wierszach Kościeńskiego następuje zawężenie perspektywy do indywidualnego zespołu przeżyć i wyobrażeń bohatera lirycznego. Nie likwiduje to oczywiście związków z rzeczywistością, której nacisk spowodował taki, a nie inny, wybór obszaru języka, w którym tworzył autor arkusza poetyckiego *Możliwe, że się obudzimy*.

W lodowatej, zimowej przestrzeni rozgrywa się proces rozpięty między dwiema możliwościami : obudzeniem i zaśnięciem. Znajdujemy się w kręgu jakby tylko możliwości, pozorowanej gry z rzeczywistością, która przecież grą nie jest, bo brakuje ironii, dystansu, swobody manipulowania. W białej („niewinnej") scenerii tkwi wpisana szansa na odnowienie znaczeń podstawowych wartości i gestów. Lecz owa białość powoduje jednocześnie jeszcze ostrzejsze widzenie, drapieżność spojrzenia:

Jakże prosić o sen w tym bolesnym czuwaniu / gdy szczeliny lęku zakwitają na szarej kartce papieru / jak wpłynąć do rezerwatu czułości / w którym rosną ślepe kwiaty pożądania („list")

Dynamiczna postawa bohatera próbującego zrzucić w swych widzeniach „aksamit obłudy" przekonuje nas tylko swym szukaniem, próbą akceptacji lub negacji własnej indywidualności, niepokojem moralnym.

Jednocześnie prowokuje do drugiej wykładni, według której bohater, skupiając się na tym co prywatne, przyjmuje narzucone reguły i nie podejmuje walki. Stworzony mikroświat prywatności ewoluujący ku wyciszeniu („teraz możemy spokojnie zasypiać") Kościeński świadomie zakłóca kończąc tomik wierszem „wspomnień medale":

Nasze rozmarzone dzieciństwo przypnę ci do / piersi po czym napiszemy wspólny wiersz z tym / starym wygrawerowanym nadzieją tytułem / bunt nie przemija bunt się konserwuje do następnej wiosny.

Pomimo manifestowanego niepokoju, interesujący nas konflikt zaistniał dopiero teraz, po przekroczeniu granic własnej osoby i wyjściu ku, na początek, bliskiemu przyjacielowi. Świadomość jego ostrości i ważności burzy jednolitość tomiku, jego „prywatność"(...)

(Zbigniew Pakuła, Zbliżenia 1980 nr 47 s.9)

(...) W przeciwstawny sposób wyrażają swój protest wobec losu współczesnego człowieka i niezgodę na proponowany im społeczny kształt świata Grzegorz Musiał w *Rewii* i Mirosław Kościeński w arkuszu *Możliwe że się obudzimy*. Pierwszy z nich próbuje szukać wyjścia ze swego labiryntu, otwarcia na świat, drugi – jak gdyby nie wierząc już w żadną możliwość otwarcia – zamyka się jeszcze bardziej, odcina od świata społecznego, pogrąża w kręgu emocji i lirycznych interpretacji (...)

Bardziej opanowany, powiedziałbym, bardziej wyspecjalizowany w sztuce poetyzowania jest tomik Mirosława Kościeńskiego. Jest to liryka świadoma już swoich możliwości i ograniczeń. Odwołując się może w najbardziej odpowiedzialny sposób z wszystkich prezentowanych w serii („Pokolenie, które wstępuje" – dop.A.Ś.) arkuszy do określonej tradycji twórczej. Jest to tradycja, w dużym uproszczeniu, Peiperowsko-Karpowiczowska, przefiltrowana przez poezję wybijających się poetów Nowej Fali (por."Organ zbiorowy"). Liryka silnie przy tym, jak zauważyłem, introwertyczna. Najlepsza wtedy, kiedy dopuszcza do głosu autentyczne wzruszenie. kiedy zdobywa się na szczerość (np.Erotyk). Słabsza w utworach, w których bierze górę konstruktywizm lingwistyczno-metaforyczny i w których widać zależności od poprzedników (...)

(Mieczysław Orski, Odra 1979 nr 1 s.106)

Odnotujmy także Mirosława Kościeńskiego (Słupsk 1955), nauczyciela ze Słupska, autora jednego, ale bardzo ciekawego tomu *Możliwe, że się obudzimy* (1978), w którym na pierwszy plan wybijają się erotyki (traktowane także jako poemat), nasycone obrazem, metaforą, zaskakująco poważne.

(Piotr Kuncewicz, Agonia i nadzieja.T.3, s.574)

(...) Kościeński poświęcił swój debiutancki tomik całkowicie poezji miłosnej. Zamieszczone tu erotyki często jednak zaledwie sygnalizują – jak w Poemacie nasennym – Zima – związek myśli poety z najgłębszymi przeżyciami spod znaku Euterpe i Psyche. Bardziej dotyczą młodzieńczego buntu w zmaganiach z siłami przyrody, której człowiek ze swoimi niedoskonałościami jest nieodłącznym elementem. A więc... możliwe, że się obudzimy – powie poeta...

(Jerzy Dąbrowa, Bałtyk 1979 nr 3)

(...) A potem wiersze poetów różnych generacji i różnych środowisk: wiersze najpierw – jak u Anatoliusza Jurenia czy Aluchny-Emelianow – ścigające czas teraźniejszy, później już – jak u poetów młodszych Guzka czy Mystkowskiego i najmłodszych, jak Dąbrowa-Januszewskiego, Sosnowskiego czy Kościeńskiego – osadzone już w teraźniejszości tak naturalnie, że nawet wówczas, gdy odnoszą się bezpośrednio do wydarzeń o historycznym wymiarze i znaczeniu, jak to ma na przykład miejsce u Kościeńskiego, horyzont ich czasu historycznego jest już w nich niewidoczny, jakby odwieczny (...)

Ze zwiększoną uwagą należy również czytać wiersze Mirosława Kościeńskiego, autora jednego z najciekawszych poematów miłosnych napisanych po wojnie *Możliwe że się obudzimy*. Nowe wiersze Kościeńskiego dotyczą dziś spraw przekraczających grę pytań jaka toczy się między kobietą i mężczyzną. Gwałtowne pytania poeta skierowuje teraz wobec świata, którym rządzi równie bezwzględna zła miłość, polityka: tutaj także dramat ludzki dałby się uprościć w pretensjach, ale Kościeński zdaje się widzieć, że niemal zawsze istnieją racje i usiłuje poetycko uchwycić to rozdarcie (...)

(Krzysztof Gąsiorowski, posłowie do antologii „Obecność", s.246, 250)

(...) Tomik, tego formatu poezji, trzeba czytać kilkakrotnie. To nie jest przygoda z poezją, to jest ludzki dramat. Co by nie mówić – wciąż jest ludzki dramat, dramat samotnika z ludzkimi problemami, jakże podobnymi do naszych... Mirosław Kościeński urodził się najpierw poetą – i tymi wierszami, choćby jak : Sobota morze północne sztorm, Miłość zamiast żalu jest utraconym rajem, Pamiętnik, Z dziennika rozbitków, Z przeczuciem, Dama trefl, Bolero - daje temu dowód. Polecam ten tomik dla wytrawnych i wytrwałych.

(Zygmunt Jan Prusiński, Ślad : brulion literacki nr 4 s.55)

możliwe że się obudzimy

możliwe że się obudzimy
rano w zaśnieżonej pościeli pożądania
gdy leżymy z wbitym w plecy ostrzem dzikiej plaży
a na twoich piersiach zwariowane gołębie pocztowe
szykują się do wylotu przez otwarte drzwi chłodnego
poranka gdy wczorajszy wieczór jest tylko historyczną
datą lub wersją kolejnego umierania a twoje rozrzucone
rzeczy są martwymi ptakami spadającymi w pejzaż
kalendarza rano przytuleni do siebie na zbyt wąskim
łóżku patrząc z niedowierzaniem w okno gdzie wróble
codzienności wydziobują resztki naszej miłości i
wtedy wiem czując równo
oddychający pokład twojego ciała zagubiony we
wszystkich możliwych rozwiązaniach wyjścia z
sytuacji lub po prostu nie najedzony zwykłym
głodem
wtedy wiem że jest już po sztormie

MIROSŁAW KOŚCIEŃSKI
– poeta i prozaik. Debiutował w 1973 roku. Wydał trzy tomiki poezji:
Możliwe, że się obudzimy (1978),
Samotność ta czarna opaska prawdy na ruinach naszych twarzy (1988),
oraz *W twoich udach jest wulkan* (1998).

(...) Czasami trzeba zburzyć świat naszych własnych wewnętrznych pojęć, by podejść nie tyle do życia, co do twórczości na nowo. Nie ilość a jakość świadczy o poecie czy prozaiku... Poza tym zawsze osądzi mnie czas, historia i czytelnik... Ja chcę po prostu pisać dobre wiersze.

Mirosław Kościeński